Nr. 162. Kraków, Piątek dnia 20 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
W Wiedniu: S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 10 cent., z przesyłką pocztową 12 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 19 lipca.

Stronnictwa przez fuzyę.

Śmiałym rzutem, jak to się zwykle trafia „Gazecie Narodowej“, gdy ma jedno bodaj ździebełko w ręku, rozcina ona (na papierze naturalnie) najważniejsze sprawy narodowe. Tym razem zapowiada „Gazeta Narodowa“ krajowi radosną polityczną nowinę: że mamy nareszcie pierwsze stronnictwo krajowe, donosi bowiem o połączeniu się dyssydentów z byłego stańczykowskiego obozu z grupą Ateńczyków. Przy tej zaś sposobności, aby snać nie powiększyć nad miarę na raz jeden publicznej radości z przewrócenia się frakcyjnego gospodarstwa w naszej polityce, podaje „Gazeta Narod.“ liczbę członków tak połączonego stronnictwa na skromny zastęp 36 posłów, choć sama przed dwoma tygodniami obliczała jedną grupę Ateńczyków w nowym sejmie po szczęśliwie dokonanych wyborach na 36 członków. Przyznaje nadto, że ta nowa grupa nie będzie rządu popierała, lecz będzie samodzielną. Ze strony „Gazety Narodowej“ jest to, jak wiadomo, wielkie ustępstwo.

Jakże i my bylibyśmy szczęśliwi, i z jaką nadzieją naprawy naszych stosunków publicznych widzielibyśmy choćby z taką tylko siłą, a nawet mniejszą znacznie wchodzące do naszej najwyższej reprezentacyi istotne stronnictwo organiczne, zrosłe z narodem, obejmujące umysłem wszystkie zadania naszej polityki, a dające poczuć ogółowi krajowemu swe postanowienie i wolę przeprowadzenia tych zadań: przeprowadzenia mianowicie wytrwałego bądź u steru interesów krajowych, bądź na stanowisku opozycyi. Tym więcejbyśmy się cieszyli takiemi narodzinami politycznemi, żeśmy więcej jak od roku dzwonili na zbliżenie i złączenie tych dwóch właśnie grup i bywały chwile, że się nam zdawało, iż już nic nie przedziela dążących do podania sobie bratniej dłoni.

Niestety, stronnictwo narodowe nie jest produktem dobrych chęci osobistych i zimnych programów kilku zacnych obywateli. Do narodzin stronnictwa potrzeba czegoś więcej po nadto: potrzeba pełnego przejęcia się zadaniami jednolitemi, obejmującemi całość polityki narodowej, potrzeba rozległego echa w publiczności dla wskazywanych sposobów rozwiązania zadań, i potrzeba szerokiego poparcia w narodzie. Jedno i drugie — czyż nastąpiło po nowej *przecławskiej* próbie zbliżenia między kilku członkami grup obu. — Niestety, twierdzić się nie ośmielamy, nie chcąc łudzić opinii publicznej i narażać ją na przykry zawód.

Z dwóch grup interesowanych jedna tylko ma swój szczupły program, znany krajowi. Ale tak, jak szczupłość programu — wiemy, że umysłowa to skromność, bo skromnością przedewszystkiem chciała się zalecać opinii publicznej frakcya Ateńczyków — przeszkadzała rozrostowi tej frakcyi w kraju, tak też i wejście w nią licznej grupy dyssydentów, czy secesyonistów nie mogło się dokonać na tak wąskich podstawach. O programie krajowym obu grup pragnących złączenia o próbie wytworzenia takowego, o próbie nadania mu szerszego oparcia przez szerszy zjazd i porozumienie zwolenników osobistych i frakcyjnych nie słyszeliśmy dotąd, takowych nie było i nie ma niestety. Złączone frakcye stoją, a raczej stałyby, jak zagadka dla kraju.

Wprawdzie przystąpienie do złączonych frakcyj p. Jaworskiego Apolinarego i przyjęcie przezeń stanowiska naznaczonego mu w sterownictwie stronnictwa, rozszerzyłoby samo przez się autonomiczny program ateńczykowski w kierunku ogólnopolitycznym polskim i frakcyę wywiodło na szersze narodowe wody, ale... wiemy o propozycyi, lecz nie o jej przyjęciu. Znając zaś cichy, ostrożny i cofający się przed drażliwościami osobistemi w sprawach publicznych charakter szanownego wiceprezesa Koła polskiego w Wiedniu, wątpimy, aby i on przed szerszą próbą programową, dającą mocną rękojmię wytycznej linii politycznej i szerszego poparcia w kraju, zechciał zrzekać się osobistego stanowiska politycznego na korzyść problematycznej dla niego jeszcze fuzyi dwóch frakcyj, z których jedna ulegając być może prądom nie własnym, lecz obcym polityce krajowej, zaznaczyła się niedopuszczenia go do zastępczego przewodniczenia Kołu polskiemu, a druga, z której grona pochodzi, jako dawny wiceprezes „klubu reformy“ oddaną była od czasu wspólnego opuszczenia Klubu wyłącznie podjazdowemu rozgramianiu Stańczyków. Zasługa jej pod tym względem wielka, lecz sama przez się nie stanowi gruntu politycznego. Z tej strony właśnie zachodzi potrzeba praktycznego szerokiego programu polityki stronnictwa. Życzymy z duszy, aby p. Jaworski zajął ofiarowywane mu stanowisko w organie przewodniczącym — bo toby wielu trudności narodzin usunęło — ale nie sądzimy aby to się stało już teraz lub stać mogło nawet.

Wiemy bardzo dobrze, że firmy naszego życia publicznego tak sympatyczne jak pp. Dzieduszycki Wojciech, Męciński, Jaworski, Czajkowski Alfons i Milieski Alfred skupić mogą liczny zastęp zwolenników i przyjaciół, bo skupiają go naokoło siebie; wierzymy, że ten zastęp znaczną siłę polityczną reprezentować może, mając wśród siebie mężów tego stanowiska arystokratyczno-społecznego nie tylko polskiego i takiej siły parlamentarnej jak książę Jerzy Czartoryski i dysponując takimi szermierzami politycznymi, jak p. Madejski Stanisław, Abrahamowicz, Gorajski. Lecz aby się to właśnie stało, potrzeba aby fuzya przedstawiała jednolitość: jednego ducha i myśl jedną. Tymczasem — powtarzamy raz jeszcze — znamy dotąd tylko skromny ateńczykowski program „autonomicznego życia,“ że go tak nazwiemy — i więcej nic ponadto; ponad to są chyba wahania się i różnice. Program rzeczony, zdrowy bez kwestyi zarodek programu krajowego, utracił wiele na swem praktycznem znaczeniu od czasu, gdy obecny marszałek, rzucił krajowi ze swego przewodniczącego stanowiska potężne fragmenta takiegoż programu, i pozwalające się domyślać ogólnych politycznych łączników owych fragmentów o tyle ważniejszych, że wprowadzanych od razu w życie publiczne jako fakta. Od tego czasu, pierwszą bodaj koniecznością było dla żywotności ateńczykowskiego programu — określić, w jakim ten stoi stosunku, jak się stawiają jego piastunowie do owych marszałkowskich fragmentów, będących już zrębami i czynnikami całego naszego publicznego życia. Niestety i pod tym względem panuje niejasność wychodząca całkowicie na szkodę programu „autonomicznego życia“ i frakcyi samej i fuzyi.

„Gazeta Narodowa“ donosi współcześnie o bardziej jeszcze problematycznem łączeniu się grupy stańczykowskiej z frakcyą zachowawczą podolską jako stronnictwa rządowego. To byłby fakt pomyślny dla naszego publicznego życia: dowodziłby bowiem w pierwszym rzędzie pełnego rozgromu Stańczyków, a następnie przyznajemy, że nie jesteśmy w stanie przedstawić sobie *stronnictwa rządowego* w kraju, któremuby można nie odmówić zarazem nazwy narodowego, *jak tylko* pod przewodem p. Kaźmierza Grocholskiego, znanego narodowi z czystości i siły swego charakteru, *i jak tylko* na gruncie tej frakcyi podolskiej, która może się przechylać do rozmaitych rządów, ale tak mocno wszakże wrosła w ziemię, że niepodobna przypuścić, aby dała się unieść wiatrom rządowym daleko od gruntu narodowego.

Obie te frakcye od czasu gabinetu hr. Taaffego idą na wyścigi w poparciu rządu na polu polityki wiedeńskiej, aby się wszakże frakcya stańczykowska zrzekła kiedykolwiek swych celów postronnych i dobrowolnie kapitulowała, w to nie uwierzymy — i dla tego mniemamy, że i nadal brak jednolitego *stronnictwa rządowego* — nie ułatwiać, lecz wikłać będzie politykę krajową niejasnością sytuacyi, zwłaszcza też, jeśli się nie wytworzy stronnictwo mające samodzielny program realnej polityki narodowej.

Ciemną stronę obrazu dla „Gazety Narodowej“, stanowi jedynie *klub postępo-*

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 19 lipca 1883.

ECHA KĄPIELOWE.

1

Karlsbad 16 lipca.

Ktokolwiekbądź udaje się z krajów polskich na kuracyę do Karlsbadu, najodpowiedniejszą wybrać należy drogę z Krakowa przez Pragę. Wprawdzie jest cokolwiek krótsza droga na Prusy przez Wrocław i Drezno, ale unika się wybierając pierwszą podwójnej rewizyi celnej naszych pakunków, bo przy granicy pruskiej w Oświęcimiu i na granicy austryackiej w Bodenbachu.

Komu zależy na czasie a i kieszeń ma po temu, najodpowiedniej jest wybrać pociąg pospieszny odchodzący o 7 godzinie z rana z Krakowa, gdyż tego samego dnia wieczorem o godzinie 8 staje się w Pradze. Tutaj według życzenia można albo przenocować w najbliższym dworca kolejowego hotelu Saskim, gdzie mieszkanie połączone z elegancyą za przystępną a nawet w porównaniu z cenami Krakowa niską ceną znaleźć może, wygodnie się przespać i po całodniowej podróży odpocząć — albo też tym samym pociągiem nocą wprost do Karlsbadu jechać.

Z Pragi odchodzi do Karlsbadu kilka pociągów dziennie, należy jednak wybrać przedpołudniowy, aby stanąć na miejscu przed wieczorem dla wyszukania odpowiedniego mieszkania i poradzenia się z lekarzem kąpielowym, by bez straty czasu w następnym dniu zacząć można przepisane picie wody.

Karlsbad położony w wązkiej podłużnej kotlinie, wśród której w starannie obmurowanych ciosowym kamieniem wysokich brzegach przepływa rzeczka Töpl, zamknięty jest z dwóch stron stromemi górami. Jeżeli jadąc przez półtora dnia koleją z Krakowa wśród nieustannych dymów z poblizkich fabryk i lokomotywy, do okien wagonów buchających, cieszysz się, że w takiej uroczej górami i lasami otoczonej okolicy pełną piersią zaczerpniesz zdrowego powietrza i płuca twoje dymem przywędzone odświeżysz, to się bardzo rozczarujesz. Karlsbad bowiem, jako zbiorowisko kilkopiętrowych domów, jeden nad drugim z powodu szczupłego miejsca nad sobą sterczących, posiada dla swoich gości prawie w każdym domu albo restauracyę, albo przynajmniej kawiarnię. W tych prawie cały dzień gotują, a unoszące się z każdego komina dymy robią wrażenie miasta fabrycznego a nie kąpielowego; a że palą tutaj węglem brunatnym, nadzwyczaj dymiącym, a kominy chociażby najwyższych domów nie sięgają ponad szczyty gór, nic więc dziwnego, że oddychasz ustawicznie powietrzem dymem na wskróś przesiąkniętem, do którego dopiero po kilkudniowym pobycie jako tako przyzwyczaić się można. Dla tego też lekarze piersiowych chorych tutaj nie posełają, gdyż ani jeden ztąd żywym do domu by nie wrócił. Nadto unoszą dymy drobne pyłki sadzy, które wnikają do wszystkich pokoi i w kształcie czarnego piasku osiadają na wszystkich przedmiotach. Tylko szczelnie zamknięty kufer chroni suknie i bieliznę od tego gościa. Gdyby zamiast węglem palono twardem drzewem, nie byłoby tej dolegliwości, ale Niemcy zanadto są wyrachowani, aby takiego zbytku się dopuszczali.

Źródeł, z których chorzy wody popijają, jest kilka, niektóre z nich, jak t. z. Szprudel, następnie Mühlbrunn, Marktbrunn są kosztowne i z elegancyą urządzone, gdyż pacyenci w razie deszczu mogą wygodnie pod kolumnami i nakryciem popijając wodę spacerować. Czas picia wody przepisany jest na czczo i trwa zwykle godzinę jeżeli 2 kubki się pije, a półtorej godziny jeżeli 3 kubki, a po godzinie dopiero można przystąpić do śniadania składającego się z kawy lub herbaty z dwoma jajami na miękko lub z kawałkiem szynki. Stół we wszystkich traktyerniach jest według kuracyjnych przepisów, gość zatem nie dostanie nic takiego do zjedzenia, coby mu przy kuracyi szkodzić mogło.

I to jest bardzo racyonalnie. Nie jeden bowiem przez zapomnienie lub nieświadomość mógłby sobie pozwolić potrawy, któraby go o ciężką słabość lub nawet o życie przyprawić mogła, jak tego były przykłady. Około południa wszędzie gotowe są obiady a porcye w dozach prawdziwie kuracyjnych. Woda do picia jest miękka, bo wodociągiem sprowadzaną z rzeki Egier, filtrują wraz z wodą gruntową i opatrują takową wszystkie studnie. Nie każdemu ona smakuje, dla tego każą pić wodę zwaną Giesshübler, której kwaterkowa flaszeczka kosztuje 12 — 15 centów według restauracyj. Właściciel tego źródła Mattoni (Mattoni) już do ogromnego przyszedł majątku.

Po obiedzie przesypiać się nie wolno, gdyż to nie jest *„kurgemäss“* — goście zatem przymuszeni są z dusznych pokoi jak mrówki ze swego gniazda rozłazić się po lasach i przedsiębrać wycieczki bądź pieszo, kto ma na tyle siły, bądź najętym powozem, których ceny prawie są te same co w Krakowie, chociaż odznaczają się i elegancyą i koniem dobrze żywionym i uprzężą bez nagany.

Dla zwabienia gości między godzinami 4-tą a 6-tą po południu — jako w czasie ostatniego posiłku lekkiego — w niektórych dalszych restauracyach i kawiarniach, odbywają się koncerta zwykle ze wstępem wolnym. Wiedząc zdawna, że Czesi celują w muzyce, gdyż każdy Czech rodzi się podobno muzykiem, cieszyłem się już naprzód doborową muzyką w tak słynnem miejscu kąpielowem, jakiem jest Karlsbad; tymczasem nasza muzyka krakowska pod przewodnictwem jej kapelmistrza p. Wrońskiego nietylko wygodnie zastąpićby ją mogła, ale nawet i na uznanie zasłużyć, tak bowiem Niemcy rzępolą bez miłosierdzia.

Do jakiego stopnia Niemcy potrafią korzystać z napływu obcych gości, posłuży następujący fakt. Nie dosyć na tem, że Towarzystwo niemieckie szkolne, t. zw. *„Deutscher Schulverein“* rozporządza dosyć znacznym kapitałem, urządziło ono w sobotę d. 14 t. m. w lokalu Puppa koncert na cele tegoż Towarzystwa za opłatą wstępu 60 c. od osoby, przyjmując z chęcią i naddatki. Na afiszu wyraźnie ogłoszono, że Towarzystwo szkolne niemieckie w celu wspierania już istniejących i zakładania nowych szkół niemieckich w miejscach, gdzie ludność jest mięszana, urządza koncert i wzywa wszystkich patryotów niemieckich, aby te jego cele wspierali. Ile z tego koncertu zebrano, nie jest mi wiadomo, gdyż obecny nie byłem, ale że nie jeden cudzoziemiec, nie posiadający języka niemieckiego, a przeczytawszy „Koncert“ dał się złapać na lep, chociażby to nie licowało z jego przekonaniem, to także prawda.

FELIKS ARM.......

(Dokończenie nastąpi).

wy, którego bezczynności przyczyną są według niej „kwasy między przywódcami“. Oto odstraszający przykład dla wszystkich połączeń frakcyjnych bez głębszej myśli i bez szerokiego programu narodowego! Klub postępowy jest wcieleniem takiej fuzyi właśnie opartej na negacyjnym pierwiastku względem innych frakcyj. Tyle sił znakomitych i mężów zasłużonych, że wspomnimy tu tylko takich, jak pp. Gross Piotr, Janko Henryk, lub ci co zniechęceni klub opuścili, tyle sił niknie dla rozwoju sprawy publicznej, brakiem chyba ufności w siebie wśród oglądania się na wiatry wiedeńskie lub frazes popularny, a klub czy frakcya nie wnoszą nic do życia publicznego naszego, krom rozkładu. Mało historya przedstawia przykładów tak szybkiego zużycia się zjednoczeń podjętych w szlachetnej myśli przy współudziale tylu cennych i zacnych mężów, jak historya tego właśnie zjednoczenia, a dzieje się to na wielką szkodę narodową. Dla tego z pełnem przeświadczeniem powiedzieć musimy: jest coś straszniejszego od gospodarstwa frakcyjnego w życiu publicznem, a tem są połączenia bezprogramowe. Te bowiem nietylko zamącają racyonalny rozwój polityki narodowej, ale nadto zużywają ludzi siłą narodu będących — ster zaś interesów publicznych staje się zależnym od obcych wiatrów, lub od deklamatorskich frazesów pseudo-trybunów.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 18 lipca.

Osoba nowo mianowanego jenerałgubernatora warszawskiego, czyli wielkorządcy kongresówki jenerała Hurko, jest już od kilku tygodni przedmiotem niezliczonych komentarzy i wniosków całej prasy polskiej, a nie masz jednego dziennika wychodzącego po za obrębem cenzury moskiewskiej, któryby nie podał biografii tego dygnitarza i nie zaopatrzył jej uwagami i przypuszczeniami dotyczącemi przyszłych jego rządów, a wysnutemi wrzekomo z charakteru i przeszłości jego.

Że dziennikarstwo i cała publiczność polska zajmuje się tak żywo osobą człowieka, w którego ręku spoczywa los milionów naszych spółbraci i który rezydować będzie w stolicy ojczyzny naszej, w sercu i głowie Polski, w Warszawie, jest to rzeczą tak naturalną, że dziwićby się należało gdyby inaczej było. Dziwnem zaś jest w tym razie to tylko, że żaden z dzienników naszych nie zdobył się dotychczas na zebranie autentycznych i pewnych wiadomości o jenerale Hurko, lecz każdy z nich stał się odgłosem wieści nieprawdziwych, lub też opierając się na brzmieniu nazwiska, kilku zapamiętanych anekdotach z ostatniej wojny i na własnej fantazyi uznał cały cykl biograficznych szczegółów i politycznych kombinacyj nie mających żadnej faktycznej podstawy. Przed parą dniami spotkałem tu przypadkiem przejeżdżającego przez Lwów obywatela z Ukrainy, który przez długie lata był kolegą wojskowym jenerała Hurki, a mieszkając w ostatnich latach stale w Odesie, gdzie tenże jenerał był gubernatorem, odnowił z nim stosunki i żył na stopie bardzo zbliżonej. Ukrainiec ów zna więc najdokładniej i od bardzo dawna obecnego wielkorządcę warszawskiego, a ponieważ jest przytem człowiekiem poważnym i wiarogodnym uważam więc za właściwe przesłać wam wiadomości jakich mnie on udzielił o tym dygnitarzu, gdyż nie wątpię, że są one zupełnie prawdziwemi. Otóż najpierwej, pomimo podobieństwa brzmienia nazwiska jego ze starą, lecz dawno wygasłą rodziną naszych wielkopolskich Górków, jenerał Gurko, czyli Hurko — jak Moskale wymawiają to nazwisko — jest z dziada i pradziada czystej krwi Rosyaninem, gdyż pochodzi z gubernii orłowskiej, gdzie przodkowie są osiadli i posiadają majątek ziemski blisko od dwóch wieków. Żarówno więc ci, którzy widząc w Hurce ex-polaka liczyli na sympatye jego dla naszego narodu, jak ci, którzy spodziewali się po nim, jako po renegacie szczególnej dla nas nienawiści, są w błędzie, a co się tyczy osobistego charakteru jenerała, to jest on przedewszystkiem żołnierzem w znaczeniu o tyle dobrem, o ile to jest możliwem w armii carskiej, t. j. że ma charekter otwarty, szczery i zdolny do szlachetnych popędów, ale ślepe posłuszeństwo władzy jest wyższe dla niego niż wszystko i bierze zapewne górę nad wszystkiemi sympatyami, przekonaniami i uczuciami. W stosunku do Polaków jenerał Hurko nie należał nigdy do stronników Katkowskiej polityki eksterminacyjnej, dla rodaków naszych, którzy w wojsku byli jego towarzyszami lub podwładnymi był najlepszym kolegą i naczelnikiem, a na stanowisku gubernatora Odeskiego niedopuścił się żadnego prześladowania naszej narodowości, lecz był zawsze dla wygnańców sprawiedliwym i dość względnym. Nawet w r. 1864 gdy w Petersburgu i Moskwie wyższe towarzystwo rosyjskie, rozszalałe nienawiścią dla nas, straciło tak dalece zmysł moralny, że zrobiło z kata Murawiewa bohatera narodowego—Hurko, który był podówczas kapitanem kawalergardów, jawnie potępiał owe orgie pseudo-patryotyczne i stał w rzędzie nielicznych stronników poczciwego księcia Suwarowa, który, jakto powszechnie wiadomo, nie taił wcale pogardy swej dla Wampira nieszczęsnej Litwy. Nawet matka żony Hurki, hrabina de Sailhaz, zmuszona była w skutek swych anti-murawiewoskich przekonań opuścić Petersburg i zamieszkać przez lat kilka w Paryżu, gdzie wielu z rodaków naszych, a w ich liczbie nieodżałowanej pamięci Henryk Wyziński, był niemal codziennym gościem w jej szczerze gościnnym domu. Hrabina de Sailhaz jest także czystej krwi Rosyanką, pochodzi bowiem ze staro-bojarskiego domu Suchowo-Kobylinów, a jakkolwiek brzmienie nazwiska jej męża jest południowo-francuskie, rodzina de Sailhazów, podobnie jak wiele innych osiadłych w Rosyi za czasów Piotra i Katarzyny, nie zachowała oprócz nazwiska nic więcej francuskiego. Matka jenerałowej Hurko żyła w stosunkach bliskiej przyjaźni ze słynną w swoim czasie Zeneidą Wołkońską, protektorką Mickiewicza wygnanego do Moskwy, i z księżną Roztopczyn, znaną autorką poematu „Nasilstwennyj Brak“ (przymusowe małżeństwo), w którym przedstawiony jest stosunek Rosyi do Polski, a za który była srodze prześladowana za czasów cara Mikołaja. Sama zaś pani de Šailhaz zajmuje w literaturze rosyjskiej zaszczytne miejsce, gdyż powieści i nowelle, które wydawała pod przybranem nazwiskiem *Eugenii Tur*, miały w swoim czasie szeroki rozgłos i powodzenie. Otoczenie rodzinne dzisiejszego carskiego namiestnika w Kongresówce jest więc uczciwe i sympatyczne, bo i żona jego jest kobietą skromną, zacną i dobroczynną, on zaś sam jako żołnierz *par excellence* niezdolny jest ani do brudnych intryg, ani do systematycznego i obrachowanego z góry prześladowania i pastwienia się. Najprawdopodobniej sprawy wojskowe będą głównie go zajmowały; pod względem politycznym zaś będzie on ścisłym wykonawcą poleceń jakie mu dadzą w Petersburgu, ale nie dopuści ani do nadużyć, ani do przesady srogości tych poleceń przez zbyt gorliwych podwładnych. Będzie on uciskał nas *sumiennie* w zakresie instrukcyj rządu centralnego i instrukcye te spełni z pewnością z całą ścisłością możliwą, ale nie pozwoli ani na szykany i rozmyślne podszczuwania, ani na zmyślanie spisków służących za pretekst od prześladowań. Jest on przytem bardzo energiczny, czynny i sprawiedliwy, i nie da się kierować żadnemu ze swych podwładnych. Słowem, zważywszy obecne usposobienie dla nas cara i jego otoczenia, wybór Hurki na jenerał-gubernatora warszawskiego jest może najlepszym, a raczej najmniej złym ze wszystkich możliwych i możemy być z niego względnie zadowoleni, gdyż o lepszym dziś nawet nie można było marzyć, a każdy z kandydatów cytowanych z nim razem, byłby nieskończenie gorszym.

Dziś odbył się wybór do Rady państwa z lwowskiego okręgu wyborczego większych posiadłości, w miejsce p. Dawida Abrahamowicza, obrany zaś został niestety hr. W. Russocki! Wybór ten daje nader smutne świadectwo o dojrzałości politycznej szlachty lwowskiej, gdyż dowodzi, że chcąc zostać posłem, można nie mieć ani zdolności ani żadnych innych kwalifikacyj, bo wyborcy rządzą się przy głosowaniu jedynie względami na stosunki sąsiedzkie, osobiste koneksye i familijne parentele. Nie waham się zaś mówić tu o ogóle wyborców, bo na 21 głosujących p. W. Russocki otrzymał aż 18 głosów. **X. W.**

Stanisławów 18 lipca.

(*Mz.*) Ręczę za to i postawię świadków, że X. Mardarowicz i p. Lubini, jeżeli nie technicznie to moralnie rej wodzili przy korowodzie wyprawionym na cześć burmistrza; przemawiali bowiem w imieniu zgromadzonych. Że zgromadzeni nie byli obdartusami, to rzecz indywidualnego zapatrywania. Nie biorę atoli pod żadnym warunkiem na siebie odpowiedzialności za to, czy X. Mardarowicz do stolicy Apostolskiej przywiązany lub nie. Rzecz wyboru sejmowego wyświeca się. Od tygodnia bowiem w Starostwie komisarz Machniewicz z polecenia Namiestnictwa przesłuchuje wyborców i burmistrza, któremu zarzucono w proteście nadużycie władzy urzędowej. Przesłuchują mianowicie wyborców zależnych od magistratu i dopytują się, z jakich powodów głos swój na burmistrza dali. Uwagi godnem zjawiskiem, że p. Kamiński oddał się na łaskę i niełaskę Rusinom a z okazyi przybycia X. arcybiskupa Isakowicza, kazał na szczycie wieży ratuszowej wywiesić chorągiew ruską, czego dotąd nigdy nie czynił; owszem, polską chorągiew zawsze wywieszał. Organ zaś jego gołosłownie twierdzi, że Rusinom dzieje się krzywda, że nie szanuje się ich języka i narodowości, na co żadnych faktów nie przytacza. Ci, którzy tak Rusinów bezpodstawnie biorą w opiekę, popełniają tę niedorzeczność, że z pominięciem wszystkich warstw społecznych, miast i większych posiadłości, lud prosty chcą postawić na świeczniku władzy, aby nim dowolnie kierować. Nazywało się to ochlokracyą.

Sprawy szkolne.

XVII Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

(II) We wrześniu roku zeszłego urządzona została w Przemyślu wystawa rolniczo-przemysłowa, w której Zarząd główny wziął również udział z wydawnictwami swojemi, reprezentującemi poważny szereg 124 publikacyj treści naukowej i pedagogicznej.

W roku ubiegłym rozdał Zarząd główny 300 złr. zapomóg koleżeńskich, a mianowicie 6 nauczycielom ludowym i 5 wdowom po nauczycielach ludowych.

Fundusz Towarzystwa pedagogicznego otrzymał niespodziewany i znaczny zasiłek od banku czeskiego „Slavia“, którego dyrekcya dwukrotnie po 100 złr. ofiarowała na pomnożenie funduszu obrotowego Towarzystwa. Stósownie do uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia starał się Zarząd główny nawiązać bliższe stosunki ze sferami naukowemi i pedagogicznemi w Czechach, dążąc do pożądanej literackiej wzajemności. Tak zwany „Ustredni spolek jednot uczitelskich“ utrzymuje z Zarządem głównym korespondencyę i przysłał wszystkie swoje publikacye w zamian.

W organizacyi Towarzystwa zaszła w ubiegłym roku pewna ważna i bardzo upragniona zmiana. Nauczyciele szkół średnich i wyższych lwowskich, którzy po większej części dotychczas nie brali bezpośredniego udziału w pracach Towarzystwa i nielicznie doń należeli, powzięli z początku b. r. zamiar wzięcia żywszego udziału w pracach Towarzystwa pedagogicznego i zawiązania osobnego „Kółka nauczycieli szkół wyższych.“ Myśl ta przyjęła się szczęśliwie, a przeszło 100 nauczycieli wyższych naukowych zakładów lwowskich wstąpiło do tego Kółka. Ponieważ zaś nauczyciele tej samej kategoryi w innych miastach kraju naszego, zacheceni przykładem kolegów lwowskich, objawili również chęć wstąpienia do Towarzystwa pedagogicznego, uważał Zarząd główny za rzecz właściwą utworzyć w Towarzystwie pedagogicznem osobną Sekcyę krajową nauczycieli szkół wyższych, sądząc, że tym sposobem znakomicie podniesie powagę i znaczenie Towarzystwa i w tym celu przedłoży walnemu Zgromadzeniu odnośny dodatek do statutu Towarzystwa pedagogicznego. Spodziewać się należy, że po zorganizowaniu się Sekcyi krajowej szkół wyższych będzie także mógł być zrealizowany projekt założenia czasopisma dla szkół wyższych, do czego oddawna Zarząd główny już dążył.

Dział zaliczkowy w Towarzystwie został faktycznie zniesiony, albowiem obydwa oddziały najzasobniejsze Towarzystwa, t. j. oddział lwowski i krakowski postanowiły dział zaliczkowy zwinąć. Inne Zarządy oddziałowe, nie rozporządzające znaczniejszemi funduszami, nie mogły w myśl obowiązującego regulaminu działu tego otworzyć. Natomiast przychodzą Zarządy oddziałowe i Zarząd główny kolegom w pomoc przez udzielanie zapomóg bezzwrotnych.

Ostanie Walne Zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu, dążącą do rozszerzenia działalności Towarzystwa na Szląsk austryacki, a Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ten dodatek do statutu. Zarząd główny przystąpił zatem w grudniu roku zeszłego do zawiązania oddziału na Szląsku z siedzibą Zarządu w Cieszynie, otrzymawszy poprzednio deklaracye od kilkudziesięciu nauczycieli i obywateli szląskich, że sobie życzą do Towarzystwa przystąpić. Wybrany też został na zjeździe w Cieszynie prowizoryczny Zarząd, który jednakże nie mógł rozpocząć swoich czynności, albowiem starostwo cieszyńskie nie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości statutów przedłożonych i zażądało pewnych dodatkowych zmian w statucie. Zarząd główny wniósł w tej sprawie ponowne przedstawienie do Wys. Ministerstwa spraw wewnętrznych.

We wrześniu r. b. przypada jubileusz 200-letni odsieczy wiedeńskiej przez króla Jana Sobieskiego. Idąc za przykładem wiekopomnej Komisyi edukacyjnej, która przed stoma laty z urzędu zarządziła uroczystości szkolne w całem państwie z powodu stuletniego jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, postanowił Zarząd główny również inicyować urządzenie uroczystości szkolnych w całym kraju w dzień 12 września. W tym celu złożył Zarząd główny program tych uroczystości, i odniósł się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, ażeby dzień 12 września wolny był od lekcyj szkolnych i ażeby w dniu tym we wszystkich szkołach kraju odbyć się mogły stósowne uroczystości szkolne. Wydał też Zarząd główny w roku bieżącym trzy publikacye odnoszące się do tego wypadku dziejowego, a mianowicie tomik IX Biblioteki dla młodzieży p. t. „Opowiadanie o królu Janie III Sobieskim“ R. Starkla, „Ślady króla Jana w kraju naszym“ Lucyana Tatomira, i tomik XII Biblioteki dla młodzieży „Pod Żurawnom“ w języku ruskim. Publikacye te znalazły powszechne uznanie, a Komitet centralny jubileuszowy rozesłał do wszystkich gmin w kraju dzieło p. Lucyana Tatomira, w którem skrzętnie są zebrane wiadomości, dotyczące 106 miejscowości łączących się w jakikolwiek sposób z pamięcią wielkiego bohatera-króla. Centralny Komitet liczy bowiem na to, że w wielu z tych miejscowości powstaną tablice pamiątkowe celem utrwalenia pamięci króla Jana III, przy czem nauczyciele ludowi najsnadniej mogliby interweniować. Zarazem odniósł się centralny Komitet jubileuszowy do Zarządu głównego z prośbą, ażeby Towarzystwo pedagogiczne zajęło się w całym kraju urządzeniem uroczystości szkolnych w dzień jubileuszowy, czego Zarząd główny najchętniej się podjął.

W roku ubiegłym administracya wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego bardzo żywą rozwinęła działalność. Jakoż w roku tym około 50.000 tomów opuściło prasę. Tu podaje sprawozdanie wykaz wszystkich publikacyj Towarzystwa pedagogicznego, od początku jego istnienia.

W roku ubiegłym wyszły nakładem Towarzystwa pedag. następujące dalsze publikacye: 124. Soleski. Wykład nauki fizyki. Podręcznik dla wyższych klas gimnazyów i szkół realnych, z 284 figurami w tekscie. 125. „Szkoła“ z roku 1882 t. XIX, — Biblioteka dla młodzieży: 126. IX. Starkel R., Opowiadanie o królu Janie Sobieskim. 127. Starkel J. Czerwony kapturek. 128. XI. Nowicki. Na letniem mieszkaniu. 129. XII. Iwan z Berłoh. „Pod Żurawnom“. 130. XIII. Bąkowski. Obrazki z życia zwierząt III. 231. XIV. Iwan z Berłoh. „Semen Syrotiuk“. 132 Dr J. Żuliński. Wystawa rzeczy szkolnych w Kołomyi. Odbitka ze „Szkoły“. 133. Tatomir L. Ślady króla Jana III. w kraju naszym. Książka pamiątkowa. 134. Fr. Próchnicki. Przykłady do tłomaczenia z języka polskiego na łaciński na III klasę. 135. Dr A Freund. Zarys chemii do użytku szkół gimnazyalnych. Biblioteka dla uczniów szkół przemysłowych: 136. *a)* Książka niemiecka do czytania. Wyd. II. 1883 (w handlu). 137. *b*) Książka polska do czytania. Wyd. II. 1883 (na ukończeniu). 138. Sprawozdania z czynności Towarzystwa pedagogicznego za r. 1883. 139. Benoni. Atlas geograficzny. Cz. I. Galicya. Wydanie II. 140. Benoni. Zeszyt szkolny do ćwiczeń kartograficznych. Wyd. VI.

„Macierz polska“, która w bieżącym roku rozpoczęła swoję działalność, udała się do Towarzystwa pedagogicznego o poparcie, a mianowicie w kierunku rozpowszechnienia swoich nakładów. Na propozycyę też Zarządu głównego pomianowała „Macierz polska“ licznych delegatów głównie z grona nauczycieli szkół ludowych, poleconych przez Zarząd główny. Delegaci ci zajmować się będą rozsprzedażą wydawnictw „Macierzy polskiej“, co im przysporzy pewnego skromnego dochodu obok moralnej satysfakcyi, że im daną została sposobność pełnienia tak zaszczy-tnej służby publicznej.

Sprawa wprowadzenia w życie instytucyi kolonii wakacyjnych, już na zjeździe drohobyckim w roku 1880, uchwalona, dopiero w tym roku weszła na tor praktyczny. Uprzejmość Oddziału czarnohorskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który obowiązuje się dostarczyć bezinteresownie umieszczenia dla kolonij wakacyjnych w gospodzie swojej w Żabiu, umożliwi Zarządowi głównemu utworzenie kolonii wakacyjnej dla słabowitych dzieci lwowskich. Zarząd główny wyrazić musi przy tej sposobności podziękowanie prezesowi Towarzystwa czarnohorskiego, p. Leopoldowi Weiglowi, za inicyatywę w tej sprawie.

Sprawą egzaminów wstępnych do szkół średnich zajął się Zarząd główny stósownie do polecenia otrzymanego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu i rozesłał kwestyonarz do wszystkich Rad szkolnych okręgowych i dyrekcyj szkół średnich, prosząc o objawienie zdania w ważnej tej kwestyi szkolnej.

Towarzystwo liczyło w roku zeszłym 41 oddziałów z 95 kółkami pedagogicznemi. Według zestawienia dat z 34 nadesłanych wykazów z uzupełnieniem cyfr z aktów Zarządu głównego co do reszty 7 oddziałów, które wykazów nie nadesłały, należało do Towarzystwa w roku zeszłym 2697 członków. Fundusz obrotowy oddziałów wynosił 7,679 złr. 31 ct.; ogólny majątek Towarzystwa łącznie z funduszami Zarządu głównego (20.649 złr. 81 ct.) kwotę: 28,329 złr. 12 ct. Pożyczki udzielone przez Zarządy oddziałowe przedstawiają cyfrę 3.956 złr. 08 ct., czyli $51\frac{1}{2}$% funduszu obrotowego oddziałów.

Zarząd główny zamyka sprawozdanie, podając w końcu statystykę tegorocznego zjazdu według listy zamkniętej z dniem 10 lipca b. r.

Uczestników XVII walnego zgromadzenia było ogółem: 204, a mianowicie: nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych 92; nauczycieli szkół średnich 50; nauczycielek 46; osób do zawodu nauczycielskiego nienależących 16.

KRONIKA.

Kraków d. 19 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej na wczoraj zapowiedziane nie odbyło się z braku kompletu.

Warunki przyjęcia uczniów do krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie są następujące:

1. Rok szkolny w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie rozpoczyna się z dniem 15 sierpnia, a każdy uczeń stanąć ma w Zakładzie 14 sierpnia przed wieczorem.

2. Każdy chcący wstąpić jako uczeń do Zakładu winien wykazać się:

a) metryką albo innym wiarogodnym sposobem z ukończenia wieku swego lat 15.

b) świadectwem szkolnem z 4-tej klasy gimnazyalnej lub realnej z dobrym postępem.

c) świadectwem wiarogodnem moralności.

d) świadectwem zdrowia.

e) piśmiennem zobowiązaniem, wystawionem przez rodziców lub opiekunów, poręczającem regularną wypłatę należytości według następującego wzoru: „Podpisany zobowiązuje się za N. N. (swego syna, wychowańca itp.) płacić z góry należytość szkolną, przepisaną statutem szkoły, pozostawić w Zakładzie przez ciąg lat przepisanych, wynagrodzić Zakładowi szkody, jakieby uczeń z własnej winy zrządził, oraz zaopatrywać go w bieliznę, obuwie i potrzeby szkolne. Obuwia, ubrania, bielizny itp. rzeczy, które uczeń ze sobą do Zakładu przywiezie, spis złożonym będzie w Dyrekcyi".

3. Nieposiadający wyżej wymienionej kwalifikacyi ze szkół publicznych, mogą być przyjęci do Zakładu wyjątkowo na podstawie egzaminu wstępnego w szkole Czernichowskiej, w którym mają udowodnić, że pod względem przygotowania wstępnego stoją na równi z kandydatami którzy ukończyli niższe gimnazyum lub inny równorzędny zakład naukowy.

4. Wysokość opłaty za żywność, mieszkanie, opał, oświetlenie, pościel i opranie, tudzież ubiór regulaminem oznaczony wynosi rocznie 200 złr., za materyały do nauki chemii 10. Opłata za pierwsze półrocze w ilości 110 złr. winna być uiszczoną z góry przy wpisie, za drugie półrocze 1 stycznia do kasy Dyrekcyi zakładu.

5. Uczniowie ubodzy mogą korzystać z 5 stypendyów po 210 złr. z fundacyi ś. p. Maciąga i 10 po 125 złr. z fundacyi ś. p. Prusa Petryczyna, które to stypendya otrzymują z reguły po upływie pierwszego półrocza; wyjątkowo jednak otrzymać mogą prawdziwie ubodzy, o przyjęcie do zakładu starający się uczniowie zaraz z fundacyi ś. p. Maciąga, jeżeli obok świadectwa ubóstwa, wykażą się z ukończonych 4 klas gimnazyalnych lub realnych z bardzo dobrym postępem.

6. Podania o przyjęcia na papierze nieostemplowanym z dowodami pod L. 2 mają być wniesione do Dyrekcyi w b. r. do 15 września.

Straszny pożar w Chodorowie, w powiecie bobreckim, z niedzieli na poniedziałek, pochłonął prawie całe miasteczko. Przeszło tysiąc ludzi, po większej części najuboższych, pozostało bez dachu i chleba. Podczas pożaru straciła życie kobieta, która się skryła do piwnicy i udusiła się w dymie, tudzież dwoje dzieci, których zwłok dotychczas nie odszukano w gruzach. Rozpacz pogorzelców nie do opisania. Zawiązał się wprawdzie komitet niesienia im pomocy, lecz ten będzie musiał dopiero odwołać się do kraju, a tu pomoc rychła koniecznie jest potrzebną, bo pogorzelcom grozi śmierć głodowa. Cesarz — jak zawsze — pospieszył z pierwszą doraźną pomocą udzielając pogrzelcom chodorowskim 2000 złr. z własnej szkatuły.

W Dąbrowy wybuchł znowu wczoraj pożar; zgorzało sześćdziesiąt domów. Pogorzelcy w nędzy; zawiązał się komitet pomocy za inicyatywą starosty. Prezydyum namiestnictwa wysłało na razie 200 złr. na wsparcie pogorzelców.

P. minister Ziemiałkowski, który dotąd zastępował kolejno prawie wszystkich ministrów, udających się na urlopy, sam wreszcie udać się ma na sześciotygodniowy odpoczynek do majątku swego, Dębowca pod Jasłem.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Leżajsk 100 złr. zapomogi na restauracyę budynku szkolnego.

Rozprawa prasowa odbyła się dnia 17 b. m. we Lwowie w sprawie konfiskaty „Kuryera Lwowskiego" mianowicie humorystycznego feiletonu tego dziennika. Trybunał sądowy po przeprowadzeniu rozprawy wydał wyrok znoszący konfiskatę. — Prokurator założył rozumie się rekurs.

„Psia wiara", jest to tytuł nowej powieści, którą Kraszewski wykończył całkowicie w więzieniu. Jednemu z wydawców warszawskich — jak pisze „Kuryer Warsz." — donosi o tem szanowny jubilat na blankiecie więziennym pod datą 14-go b. m. nadmieniając, że jest cierpiącym, mimo to zamówioną w kwietniu powieść ukończył. List skreślony po niemiecku jest cennym dokumentem z tej epoki życia autora.

Ogromny pożar w Łukowie w Ziemi Chełmskiej pochłonął w zeszły czwartek około 200 budynków. Ogień zagaszono dopiero w piątek a w sobotę tliły się jeszcze zgliszcza. Ratunek niosła jedna tylko sikawka i straż pożarna stacyi kolejowej.

Z Odessy piszą do „Gazety Polskiej" pod dniem 14 lipca: Pani Hurko wczoraj wyjechała do gubernii twerskiej, do wsi Sacharowa, własności jenerała Hurko, który 18-go lipca z Petersburga udał się także na wieś. Wprost z Sachorowa przybędzie do Warszawy, a pani Hurko powróci jeszcze do Odesy.

Polskiego chowu konie w Moskwie na wyścigach w zeszły piątek odniosły zwycięstwo: Na pięć gonitw cztery pierwsze nagrody wzięły konie pp. L. Krasińskiego (Dobrogosta) i Dorożyńskiego.—W pierwszym biegu o nagrodę rs. 4,525, do którego między innemi stanęły hr. Ludwika Krasińskiego „Perkun" i „Rhea" oraz p. Dorożyńskiego „Telefon", zwycięztwo odniósł *comme de raison* „Perkun", z którym uporczywie walczył „Telefon"; „Rhea" stanęła u mety trzecia. Bieg półtorawiorstowy trwał m. 1 s. 47 i przyniósł pierwszemu koniowi 3,350 a drugiemu 1,175 rs. O te nagrody ubiegało się wszystkich koni dziewięć.— O nagrodę drugiego wyścigu rs. 4,000 konkurowało koni sześć, a w ich liczbie wystąpiły w szranki hr. Krasińskiego ogier „Hamlet" i znana z wyścigów i nagród branych na torze mokotowskim klacz hr. Nieroda „Lucy Abel". Dzielny „Hamlet" w trzywiorstowym biegu nie dał wyprzedzić się nikomu i stanął u mety pierwszym w m. 3 s. 48, pozostawiwszy swojej współzawodniczce „Lucy Abel" trzecią, ks. zaś Chyłkowa „Achillowi drugą nagrodę. „Figaro", własność p. Dorożyńskiego, pochodzący ze stadniny p. Grabowskiego, wziął główną nagrodę, w trzecim biegu, przebywszy przestrzeń 2 wiorst 100 sążni w m. 2 s. 50. Do nagrody tej w wysokości rs. 500 aspirało koni sześć.

Korespondencya Stanisława Augusta. Podczas przymusowej sprzedaży zgromadzonych zbiorów w hotelu pani Balzac w Paryżu i jej córki hrabiny Mniszchowej, znaleziono pakę z własnemi listami Stanisława Augusta. Jest ich z górą 500, większą część stanowi korespondencya z Mniszchem, wielkim marszałkiem koronnym. Korespondencyę tę nabył na licytacyi jakiś Francuz, ale odstąpił ją p. Chodźkiewiczowi, który zajmuje się przygotowaniem listów królewskich do druku.

W Norymberdze zaczyna się dzisiaj trzeci kongres szachistów w salach pysznego Muzeum germańskiego. W kongresie bierze udział wielu bardzo szachistów, także i ci co się niedawno próbowali w Londynie. Król bawarski Ludwik przeznaczył wysokie nagrody; najwyższa wynosi 1200 marek, inne są po 800, 500, 300, 200, 150 i 100 marek. Warunki turnieju szachowego zwyczajne.

Cmentarzysko greckie odkryto w Palermo przy zakładaniu wodociągu na kilka metrów pod ziemią. Znaleziono wiele nór podziemiemnych a w nich mnóstwo waz, amfor i kamiennych sarkofagów.

Przysłowie „pod psem" albo „niżej psa", mają tylko Niemcy („unter dem Hunde"), od których wcale niepotrzebnie przyplątało się i do nas, tak jak wiele innych nielogicznych germanizmów, bezmyślnie powtarzanych. Przysłowie to jednak stracić musiało i u Niemców racyę bytu i nie będzie mogło być używane na oznaczenie małej wartości pewnego przedmiotu od chwili, gdy na wystawie psów w Lydenham w Anglii oceniono jednego psa na 5,000 funtów sterl. a innego z gór ś. Bernarda na 10,000 f. st., takich zaś po 1000, po 500 lub najmniej po 100 f. st. było w kryształowym pałacu więcej niż u nas bywa prostych kundlów.—Wierne więc zwierzęta i towarzysze ludzi od jednego do drugiego bieguna ziemi doczekały się wreszcie... rehabilitacyi.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Dzwonów z Corneville" wypadło bardzo dobrze. W roli Germany wystąpiła p. Kasprowicz w miejsce chorej p. Skalskiej i dobrze się wywiązała ze swego zadania. Pani Bocskaj — panowie Zboiński, Bandrowski i Alma musieli powtarzać niektóre arye na żądanie publiczności, która ich zasłużonemi darzyła oklaskami. Również gra i kuplety p. Skalskiego wywołały liczne oklaski; wytknąć jednak musimy artyście, by w konceptach swych nie dotykał osobistości i pozostawił monopol na tem polu wyłącznie „Przeglądowi literacko-artystycznemu".

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Czesława i Kassyana.* W sobotę: *Daniela proroka i Praksedy.*

Przegląd polityczny.

Po zakończeniu podróży monarszej po Styryi i Krainie zawitał Cesarz do Ischl, gdzie zabawi 12 — 14 dni. „Pester Lloyd" donosi, że dnia 1 sierpnia uda się Cesarz do Gastein dla widzenia się z cesarzem niemieckim. W pierwszych dniach sierpnia Monarcha wraz z Cesarzewiczem Rudolfem ma wyjechać do obozu w Bruck nad Litawą.

Cesarz niemiecki przyjechał do Gastein, a „Wiener Abendpost" pisze z tego powodu:

„Najjaśniejszy cesarz niemiecki przybywa i w tym roku na austryacką ziemię, aby udać się do Gastein. Jak corocznie, odbędzie się teraz spotkanie zaprzyjaźnionego monarchy z naszym najłaskawszym cesarzem, które będzie dla wiernych ludów pożądanem wzmocnieniem przymierza poręczającego pokój."

„Presse" donosi, że ministerstwo handlu nie zajmowało się dotąd urzędownie sprawą organizacyi północno-wschodniej sieci kolei państwowych; właściwe obrady rozpoczną się dopiero w jesieni. „Nie zachodzi zresztą potrzeba zbytecznego przyspieszania prac organizacyjnych — pisze dalej organ półurzędowy — albowiem ta przestrzeń galicyjskiej kolei transwersalnej, mianowicie Grybów-Zagórz, która najpierw ma być wykończoną, zostanie dopiero w połowie przyszłego roku oddaną na publiczny użytek, a ministerstwo handlu poczyniło starania, aby zarząd galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej, na którego czele stoi domniemany przyszły kierownik północno-wschodniej sieci państwowej, poczynił kroki przygotowawcze dla uruchomienia galicyjskiej kolei transwersalnej. Nie podlega wątpliwości, że liczne kombinacye, z jakiemi w tej sprawie spotykamy się przedewszystkiem w dziennikach prowincyonalnych, zawdzięczają swój początek tej okoliczności, że kontrakty zawarte swojego czasu z galicyjsko-węgierską koleją, mocą których poruczoną jej została administracya kolei naddniestrzańskiej i kolei tarnowsko-leluchowskiej, kończą się z dniem 1 stycznia 1884 r., z czego wnioskują, że do tego czasu wejdzie w życie ostateczna organizacya północno-wschodniej sieci żelaznej. Konieczność taka bynajmniej jednak nie zachodzi, rząd bowiem ma to na uwadze, że chociaż organizacya później zostanie ukończoną, nie dozna przez to uszczerbku ani ruch regularny, ani też sam zarząd. Rząd zamierza w tym jeszcze roku rozpisać oferty celem dostawy lokomotyw i wagonów dla galicyjskiej kolei transwersalnej."

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wiedeńskiej, zdawała sprawozdanie komisya wybrana dawniej z uchwalonego przez nią programu obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia. — Pomijamy to sprawozdanie, które na uwagę nie zasługuje, pomijamy sam program, który cały obchód tylko ośmieszyć może, (główny nacisk położono na ognie sztuczne, na pamiątkę rac wypuszczanych z Wiednia podczas oblężenia), ale musimy zaznaczyć urzędowne i tendencyjne wystąpienia członków większości Rady miejskiej wiedeńskiej, którzy skorzystali z tej sposobności, aby zamanifestować swoja niechęć ku nam. Referent komisyi Dr Mauthner podał przyczyny tak skromnego obchodu. Oto Wiedeń nie powinien się cieszyć, gdyż ludność jego jest niezadowolona z obecnych rządów, a jubileusz odsieczy byłby ostatecznie uroczystością na cześć Polaka; króla Jana III. „Ludność Wiednia nie chce, aby dawano nawet pozór, że *in dulci jubilo* zapomina o ogólnem położeniu, i nie zgodzi się na to, aby ją czy to zręczni agitatorowie, czy to pewni wierni obywatele politycznie hypnotyzowali. Wiedeńska ludność i każdy uczciwy Niemiec, a składa się ona przecież po większej części z Niemców, nie zgadza się na to, aby przyszłość państwa, aby przyszłość miasta, aby *Resurrectio Poloniae*, okupowana była przez *finis Austriae*".

Te niemądre agitacyjne słowa jeszcze dziwniej wyglądają, kiedy je rozważymy na tle podróży cesarskiej, niosącej zgodę, porozumienie i równouprawnienie do niemiecko-słowiańskich prowincyj. Rada miasta Wiednia nie życzy sobie zmartwychwstania Polski, nie wątpiliśmy o tem ani na chwilę, i nie potrzebowaliśmy tego przypomnienia, czy jednak równie gorąco pragnie ona powstrzymać *koniec* Austryi, to jest co najmniej problematyczne.

„Moniteur de Rome" robi następujące uwagi o sankcyonowaniu nowej pruskiej ustawy kościelnej.

„Otrzymujemy z Berlina pomyślne wiadomości. Król pruski pochwalił i potwierdził nową kościelną ustawę. Wiadomość ta nie dziwi nas bynajmniej Wiedzieliśmy, że szlachetny monarcha, nie będzie zwlekał z udzieleniem swego przyzwolenia na prawo, które biednemu kościołowi w Prusach niejakie ulgi przyniesie. Nie omyliliśmy się, król pragnie pokoju i życzy sobie, aby ludowi nie odbierano religii. Jego duch pokojowy, miłość ludu, dokładna znajomość potrzeb położenia, ta wysokość poglądów, jakiej dał dowody w sprawie religijnej, są najlepszemi gwarancyami, możliwości stanowczego i szczerego pokoju. Nowa ustawa kościelna, która nie powraca do systematu nieograniczonych pełnomocnictw, wejdzie w życie. Pragniemy aby przytem rząd postępował wspaniałomyślnie i w duchu pojednania i zgody."

Tymczasem pełnomocnik niemiecki przy kuryi Schlözer pojechał na urlop do Berlina, a od sprawozdania jakie złoży Bismarkowi, zależeć będzie przyszłe zachowanie się Prus w sprawie kościelnej.

Korespondent „Neue fr. Presse" w Londynie rozmawiał z jednym ze znakomitych przywódzców konserwatywnego gabinetu. Ten oświadczył stanowczo po dokładnem obliczeniu, że przy głosowaniu nad ugodą co do budowy drugiego kanału suezkiego, rząd pozostanie w mniejszości; poczem Gladstone parlament rozwiąże i nowe wybory rozpisze. Tak miał się wyrazić pewien członek obecnego gabinetu. Wówczas należy oczekiwać że większość nowego parlamentu będzie konserwatywna. Rozprawy nad wspomnianą ugodą odbędą się w ciągu przyszłego tygodnia; Gladstone zamierza ją przedłożyć Izbie bez żadnej zmiany.

W Rumunii odbyły się wybory uzupełniające do senatu na miejsce opozycyonistów, którzy poskładali swoje mandaty. We wszystkich okręgach przeszli kandydaci rządowi przy bardzo słabym udziale wyborców.

Urzędowa depesza z Londynu donosi, że Waddington, który miał być zrazu francuskim ambasadorem, został uwierzytelniony przy dworze angielskim. Nominacyę tę przypisują chęci rządu francuskiego zamanifestowania swoich przyjaznych usposobień względem Anglii.

Sprawozdanie podpisane przez angielskich dyrektorów Suezkiego kanału, a ogłoszone jako błękitna księga, o rokowaniach z Lessepsem roztrząsa niezachwialne stanowisko Lessepsa, niemożliwość otrzymania lepszych warunków i gotowość Lessepsa do zadośćuczynienia angielskim życzeniom. Lesseps zgodził się natychmiast na budowę drugiego kanału, której Anglicy domagali się z powodu wielkiego ruchu na pierwszym kanale i olbrzymio rosnących z tego powodu dywidend. Lesseps przystał nawet na obniżenie teraźniejszej taryfy, przez co angielscy właściciele okrętów miliony oszczędzą, jakkolwiek miał stanowcze prawo do dalszego pobierania obecnych opłat. Ofiarowana pożyczka 8 milionów funtów wcale nie jest pożądana dla niego, gdyż akcyonaryusze pierwszego kanału chętnie by złożyli kapitał potrzebny na budowę drugiego. A ponieważ zarówno lord kanclerz, jak i prawnicy koronni uznali wyłączny przywilej Lessepsa, Anglia nie mogła nic przeciwstawić jego warunkom, jeżeli drugi kanał jest w ogóle potrzebny.

Telegramy „Gazety Krakowskiej"!

Wiedeń 19 lipca. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister handlu rozciągnął 10-dniową obserwacyę także na statki niepodejrzane, mające dyplomowanego lekarza na pokładzie, i na wszystkie okręty z Indyi, które przepłynęły kanał Suezki.

Berlin 19 lipca. Z powodu wyrażenia się „Kölnische Ztg", że państwo ma jeszcze dość silną broń przeciw Kuryi, powiada „Nord deutsche Ztg", że dotychczas broń nie została wydana, państwo znajdzie ją w środkach odwetowych; zachodzi atoli pytanie na polu rozwagi, co jest użytecznem dla państwa i jego poddanych.

Paryż 19 lipca. Pogłoski o mianowaniu na miejsce admirała Pierra, admirała Peyron, są nieuzasadnione.

Bruksella 19 lipca. Król udaje się jutro do Spa, dla odwiedzenia króla holenderskiego; wieczorem powraca tutaj.

Petersburg 19 lipca. Biskup wileński X. Krasiński internowany w Wiatce, odjechał ztamtąd do Krakowa.

Petersburg 19 lipca. Rosyjskie statki pocztowe przerwały swoje podróże do Aleksandryi.

Statki messagerie martime przestały krążyć między Konstantynopolem a Odessą.

Tyflis 19 lipca. Z wilajetu Wan emigrowało 70 ormiańskich rodzin z powodu podniesienia podatków rolnych i prosiło namiestnika Kaukazu o pozwolenie osiedlenia się w okolicach Karsu.

Kair 19 lipca. Rząd zgodził się na przysłanie z Anglii 12 lekarzy.

Kursa telegraficzne z d. 19 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·95. Renta srebrna 79·70, Renta złota 99.40 6% Węgierska 119·85. Losy z r., 1860 136.—. Akcye banku Austro-węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 293·80. Londyn 120·—. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50½. Lombardy 156·75. Losy z roku 1864 168·50. Akcye kolei Karola Ludw. 292 —. Akcye Lwow. Czerniow. 169·75. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 58·50. Ruble papierowe 116.25. 4% Renta złota węgierska 88 50. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·25. Akcye Siedmiogrodzkie 163·75.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin, z d. 19 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·85. Banknoty 170.95. Warszawa 1[illegible]8·50, Ruble 199·15 5% Listy Zast. Pol. 62·70. 4% Listy Likwid. 54·80. Akcye Kol. Kar. Ludw 125·—. Akcye kredyt. 502·—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny
Kraków odjazd:	10·$_{48}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	5·$_{20}$ rano	11·$_{30}$ rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:
Kraków odjazd: 6·$_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{11}$. „
Lwów przyjazd: 7·$_{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: 11·$_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	3·$_{45}$ rano	4·$_{49}$ wiecz.	10·$_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	2·$_{28}$ pop.	5·$_{10}$ rano.	6·$_{48}$ rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny*:
Tarnów odjazd: 5·$_{3}$ po po.
Kraków przyjazd: 8·$_{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: 6·$_{15}$ rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·$_{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: 7·$_{35}$ wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy:
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	4·$_{45}$ wiecz.	8·$_{30}$ w.
Kraków przyjazd:	9·$_{42}$ w.	8·$_{30}$ w.	11·$_{5}$ p. p.	9·$_{45}$ r.

Z Prus: o godz. 3·$_{15}$ po po. i o g. 5·$_{48}$ w. mieszany

Z Warszawy: o 9·$_{45}$ rano osob., 5·$_{45}$ wiecz. mieszany

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty), zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 20 lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 50	116 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 50	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	93 —	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	291 —	294 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	164 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 18 lipca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 75	78 90
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 70	79 85
4% „ złota 100 złr.	99 25	99 40
5% „ pap. 100 złr.	93 35	93 50
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 60	88 75
5% „ papierowa 100 złr.	87 05	87 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	99 25	99 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	107 25	107 75
Boden-Credit 200 „	205 90	206 20
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	294 75	295 —
Kredyt. węg. 200 „	292 75	293 25
Niższo-Austr. 500 „	860 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	839 —	841 —
Unionbank 100 „	113 25	113 75
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	106 —	106 25
Länderbank 200 „	112 50	112 80
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	77 50	79 50
Alföldzkie 200 „	169 75	170 —
Elżbiety 210 „	223 50	223 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2692	2697
Franc. Józefa 200 „	198 50	199 —
Morawsko-Szlaska 200 „	21 75	22 —
Lwowsko- zerniow. 200 „	168 75	169 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 50	203 —
Południow. 200 „	157 20	157 50
Tramwaj 200 „	222 75	223 —
Węg.-gali 200 „	162 25	162 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	158 75	159 —
Węg. zachod. 200 „	167 25	167 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	95 50	95 90
Alföldzkie 200 „ „	98 80	99 10
Gratzkoflach. 150 „ „	98 40	98 70
Elżbiety — „ „	103 50	104 —
„ 1870 200 „ „	108 —	108 25
„ 1872 200 „ „	108 —	108 25
„ 1873 200 „ „	108 —	108 25
Ferd. półn. „	105 50	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	107 —	107 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 60	98 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 25
„ 1867 300 „ „	99 60	100 —
„ 1868 300 „ „	95 75	96 25
„ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Rudolfa 300 „ „	101 90	102 10
„ 1869 300 „ „	101 80	102 —
„ 1872 300 „ „	101 80	102 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 75	93 —

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 85	110 10
3% Serbskie 100 fr.	32 50	32 75
3% Tureckie 400 „	24 40	24 50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	115 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	107 —	107 50
4% Tryest 100 „	126 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy 250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy 500 „	135 50	136 —
„ „ „ 100 „	139 75	140 25
Losy 1864 100 „	168 50	169 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 65
Węgierskie 100 „	115 80	116 10
M. Wiednia 100 „	123 25	123 75
Kredytowe 100 „	172 —	172 50
Klary 40 „	39 75	40 25
M. Insbruku 20 „	20 75	21 25
Keglewicz 10 „	18 50	19 —
M. Krakowa 20 „	18 25	18 75
M. Lublany 20 „	23 70	23 80
M. Budy 40 „	41 —	42 —
Palfy 40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	20 —	20 50
Salm 40 „	51 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	44 25	44 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 —	28 —
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.